Nr. 4. Kwiecień 19.

Młody Polak

Okólnik Katol. Stowarz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata:	Redakcja i Administracja:	Konto czekowe P. K O.
Rocznie . . . 3 — zł	Tarnów, M. Focha 16.	Kraków: Nr. 401.068
Półrocznie . . 1·50 zł.		Nr. telefonu: 301

Dnie i godziny urzędowe: W dni powszednie od godz. 9 do 15.

Zmartwychwstanie.

Zdawało się, że już wszystko przepadło... Gdy w czasie męki Zbawiciela patrzyli Nań uczniowie, gdy Go grzebali w nowym grobie, gdy patrzyli jak ten grób pieczętowano, kiedy mijały długie, a jakże straszne godziny po Jego śmierci i pogrzebie, wtenczas ci, którzy najsilniejszą mieli wiarę, którzy odznaczali się ufnością niezwykłą, zaczęli słabnąć.

Przykry nastrój zapanował w gronie apostołów, gdy w dniu tym zebrali się w wieczerniku. Każdy w pamięci miał straszne obrazy ostat nich dni i przeżywał jeszcze w pamięci ich grozę. Przygnębiające milczenie potęgowało jeszcze ten nastrój. Nie można sobie wyobrazić człowieka bardziej wytrąconego z równowagi, pozbawionego celu życia, jak byli w tym czasie apostołowie. Grób i zamknięte w nim ciało Zbawiciela stały się w tej chwili ośrodkiem ich myśli.

Zły świat triumfował. Radość zapanowała wśród przewrotnych członków Najwyższej Rady żydowskiej. Radość pomieszana z trwogą, bo wypadki przy konaniu Jezusa były zbyt znaczące, by nie popsuć wesołego nastroju. Ale przecież — wreszcie leży już nieżywy w grobie, a pilnują Go dobrze dzielni żołnierze rzymscy. Z pod takiej straży nie uda się Mu umknąć, choćby nawet i wstał, jak przepowiadał. Ale przecież to nastąpić nie może. Raczej nie pozwoliłby się ukrzyżować.

Lecz oto nadszedł dzień trzeci... Dzień triumfu Zbawiciela, dzień radości dla uczniów i wyznawców Jego. Dzień grozy i ostatecznej klęski złego i przewrotnego świata.

Wtenczas, gdy Zbawiciel okazywał się najsłabszym, kiedy już odebrano mu życie ziemskie, On kończył swoje dzieło i był w przededniu objęcia swej władzy nad światem. Straszna sobota po Jego

śmierci była zarazem wigilją najweselszego dnia niedzieli Zmartwychwstania.

Dziś, kiedy rozpamiętywamy radosny dzień Zmartwychwstania Pana Jezusa, kiedy w duszach naszych po Wielkanocnej Spowiedzi tak jasno i słonecznie, rozumiemy dobrze szczęście, jakie zostawił Pan Jezus światu przez swoje dzieło Odkupienia, uwieńczone Zmartwychwstaniem i Wniebowstąpieniem.

Gdyby tak w czasie wielkanocnym wszyscy ludzie mieli te uczucia radości i szczęścia, płynące z poczucia czystego sumienia i zgody z Bogiem, gdyby tak wszyscy rzeczywiście na duszy zmartwychwstali. A gdyby tak te uczucia swoje i tę czystość duszy zachowali na zawsze! O jakże innym byłby świat!

Bez rewolucji, bez wielkich przewrotów nastałby inny porządek na świecie. Wszędzie panowałoby prawo boże bez przymusu, panowałaby miłość i sprawiedliwość Chrystusowa. Jakże szczęśliwą byłaby ludzkość!

W tym kierunku trzeba przeprowadzić reformę świata. Trzeba odrodzić wszystko w Chrystusie.

Już blisko dwa tysiące lat pracuje Kościół Chrystusowy, by przeprowadzić tę reformę na świecie i dokonać uszlachetnienia człowieka przez naukę Chrystusową. Dokonał dużo, zmienił oblicze świata do niepoznania; ale nie zrobił jeszcze wszystkiego. Pogaństwo zwalczane ciągle podnosi głowę, niskie instynkta w człowieku buntują się przed przyjęciem prawa, które je chce ujarzmić.

Ciągle powstają ludzie o wielkiej nieraz sile i władzy, którzy chcą unicestwić dzieło Jezusowe. Rozgrywa się nieustannie odwieczna walka dobrego ze złem.

I w tej walce bywają nieraz chwile podobne do chwil przeżywanych przez P. Jezusa w Wielki Piątek. Uczniowie i wyznawcy Ewangelji cierpią straszne prześladowania. Zdaje się jakby już nie było ratunku. Niema chyba kraju, gdzieby Kościół Chrystusowy nie był jeszcze zwalczamy, a dziś również są kraje, przeżywające straszne, wielkopiątkowe czasy. Wierzymy, że tak jak zawsze bywało i dla nich jest to wigilja zwycięstwa i triumfu.

Może i my przeżywamy nieraz czasy ciężkie, spotykamy się z brakiem zrozumiena lub nawet jawnem prześladowaniem. Nie opuszczajmy rąk. Przyszłość będzie świadkiem naszego wspaniałego zwycięstwa.

Świat zły, widząc bezskuteczność swych wysiłków dotychczasowych, zdwaja ataki, wymyśla coraz to nowe sposoby walki, jego ofiarami padają nieraz bohaterskie jednostki. Ale to wszystko nie od-

dala, lecz przybliża panowanie Ewangelji. Dzisiejsze prześladowania i walki, jawna niechęć do apostolstwa świeckich — to wigilja Zmartwychwstania.

Już się dźwiga ten nowy świat, wstaje, coraz wyraźniej zarysowują się jego kontury. Zmartwychwstają do życia nadprzyrodzone go jednostki, rodziny, społeczeństwa.

Naszą chlubą i zasługą jest, że z łaski Bożej i powołania Bożego dokonuje się to zmartwychwstanie świata przez nasze trudy, cierpienia i ofiary.

Pamiętajmy o tem, by nie upadać nigdy na duchu.

Katolickiemu Związkowi Młodzieży Męskiej, bratnim Stowarzyszeniom i wszystkim naszym Oddziałom składamy z okazji Święta Zmartwychwstania Pańskiego najserdeczniejsze życzenia.

Wspólnym wysiłkiem...

Jedną z największych bolączek naszych Oddziałów w czasach dzisiejszych są kłopoty finansowe. Ponieważ największą część naszych Oddziałów stanowią Oddziały wiejskie, a dziś na wsi panuje tak skrajna nędza i brak pieniądza, dlatego cała organizacja cierpi na tem bardzo. Składki członkowskie nie wpływają tak jak za dawnych, lepszych czasów; na przedstawienia przychodzi o wiele mniej widzów, mało członków wspierających. Liczba tych ostatnich zamiast się powiększać maleje jeszcze przez wypisywanie się z wiadomych powodów, nic nie mających wspólnego z sympatją do organizacji, która nie maleje, lecz owszem nieraz wzrasta.

Cóż dziwnego, że brak pieniędzy na gazetki organizacyjne, że rzadko spotyka się Oddział, któryby spełniał dokładnie obowiązek abonamentu „Przyjaciela Młodzieży", a są i takie Oddziały, które prowadzą pracę bez Kierownika (niestety dla nich za drogiego). Nie wpływa też należycie składka stowarzyszeniowa na rzecz centrali diecezjalnej, a to odbija się znów na krajowej i tak dalej w kółko.

Tak cierpi na tem życie organizacyjne, ale nie lepiej, a nawet gorzej nieraz przedstawia się życie osobiste druha. Ma on dużo czasu, ale brak mu pracy i środków na najniezbędniejsze nieraz rzeczy.

To też w takich warunkach sprawy nie tyczące bezpośrednio jego

osobistej biedy, sprawy natury więcej ogólnej coraz mniej go interesują i coraz mniej budzą w nim zapału. I znowu w ten sposób odbija się to na życiu organizacyjnem, które przecież opiera się zasadniczo o sprawy więcej ogólne, a nie osobiste.

Wobec takich zmian warunków trzeba koniecznie, jeżeli chcemy pomyślnej przyszłości dla naszej organizacji, zabrać się do leczenia zła w zarodku i usuwania tych przyczyn natury materjalnej z osobistego życia naszych członków i życia organizacyjnego. Będzie to dowód żywotności naszej organizacji, zmysłu życiowego, a równocześnie spełnienie ważnego obowiązku organizacyjnego i katolickiego.

Czy można coś w tym kierunku zrobić?

Zapewne znajdą się tacy, którzy będą twierdzić, że praca w tym kierunku jest nie na nasze siły, że pozostanie bez rezultatów. Znajdą się ludzie przygnębieni już ciężkiemi warunkami dotychczasowej pracy, którzy będą woleć bezczynne czekanie. Ale my młodzi nie możemy popadać w takie nastroje. Tembardziej, że jak wokół siebie widzimy, są jednak w naszej organizacji Oddziały, które tę sprawę już dość pomyślnie dla siebie rozwiązały.

Czytali zapewne druhowie w ostatnim numerze „Przyjaciela Młodzieży o rozmaitych przedsiębiorstwach dochodowych naszego Oddziału z Dobrej, czytali o współdzielczych poczynaniach innych Oddziałów.

A przecież to, co tam było opisane, to jeszcze nie wszystko; ile rzeczy czeka na wyciągnięcie ich na światło dzienne. Uważam, że należyte ujęcie tych spraw, zainteresowanie się naszych Oddziałów spółdzielczością, tworzenie sieci spółdzielni, wzaemne organizowanie się w ramach Stowarzyszenia celem lepszego zbytu przyszłej produkcji, dostosowanie typu spółdzielni do swoich warunków — to są zagadnienia ważne, które w najbliższej przyszłości trzeba się starać rozwiązać. Ze względu na specjalne warunki, ta sprawa staje się dziś jedną z najważniejszych i najbardziej palących.

Z rozmów z druhami, prowadzącemi własne spółdzielnie, dowiadujemy się, że właściwie w ich Oddziałach niema bezrobotnych. Każdą nawet godznę, wolną od pracy w gospodarstwie swych rodziców, spędzają oni we własnych, stowarzyszeniowych warsztatach pracy, które przynoszą dochód organizacji i im osobiście.

Tam, gdzie jest praca, tam i grosz znaleść się musi. I w ten sposób dzielni druhowie znajdują wyjście z tego największego kłopotu, jaki trapi jednostki i organizacje. A pomysłów mają tacy moc. Pominę już wszystkie rozsławione po całym świecie szkółki drzewek owocowych, stawy rybne, pasieki i t. p., wspomnę tylko o rzeczy, która mało jest

znana. Nasz Oddział w Cikowicach koło Bochni założył fabrykę do wyrobu dachówek cementowych. A że to teren powodziowy, popyt jest wielki i zboku wiemy (druhowie tak zapracowani, że nawet nie mają czasu pisać o tem), że już około setki tysięcy dachówek poszło w świat z ich fabryki.

Dziwna rzecz — jedni rozbudowali już spółdzielczość bardzo, inni stawiają na tem polu pierwsze kroki, a największa liczba jest zawsze tych, którzy nic na tem polu nie zrobili i nie myślą robić.

Trzeba wyjść z martwego punktu i obmyśleć coś. Bez pracy nie będzie kołaczy. Inni mogą spokojnie czekać na subwencje i przez jakiś jeszcze czas doczekają się ich, my ich już nie doczekamy, ale też nie pragniemy ich.

Nie możemy czekać na darowane spodnie czy czapkę. Musimy je kupić za swoje, choćby ciężko zapracowane pieniądze. To tylko odpowiada naszej godności druha. Dziś coraz więcej jest między nami jednostek rozumiejących te sprawy i wyciągających z tego konsekwencje.

Pracujmy nad samowystarczalnością naszych Oddziałów. Starajmy się w naszych poczynaniach pamiętać o materjalnych i finansowych potrzebach druhów. Ruszmy spółdzielczość. Na tem uda się nadbudować oszczędność. Tylko odwagi i pracy.

Członkowie Kierownictw! Rozważcie to na waszem najbliższem zebraniu. Przecież i u was tyle jest potrzeb i tyle możliwości!

Wiosna wsi.

Szedł głęboko zadumany... nawet nie słysza, jak pod nogami chlupotało co chwilę mokre błoto... co chwilę skierowywał wzrok dalej, przed siebie, by zobaczyć kawałek ścieżki przed sobą. Czynił to zupełnie bezwiednie, z przyzwyczajenia. Było mu dziś wszystko obojętne, oprócz tej jednej myśli...

Wracał z zebrania „Kółka oświatowego". Tyle już razy przecież był na takich zebraniach, ale nigdy tak nie był przejęty tem co słyszał jak dziś...

Wieś... nie rozumiał dotąd tego słowa... patrzył codziennie na rzeczy i zjawiska, które tworzą to pojęcie, ale nigdy nie zgłębiał go, nawet na myśl mu nie przyszło, by się miał nad tem zastanawiać.

Objął wzrokiem wyszarzałe przez zimę pola, smutne chaty i stodoły. Wiosenny wiatr, zmieszany z drobnym deszczem, uderzał co chwilę w jego twarz. Takie tu wszystko było szare, tak jakoś smutno nastawione. W cały ten smutny nastrój mieszał się jeden tylko we-

selszy kolor... wierzby zaczynały już pękać, a tu i ówdzie z pod starych i suchych kęp zeszłorocznej trawy przebijały się z trudem nowe jej kosmyki. Symbol martwoty i życia.

Jakoś dziwnie w umyśle jego skojarzyły się te dwa pojęcia... Ta mała gromada, którą dopiero przed chwilą opuścił, jego kochane KSM. i te kosmyki trawy, które z takim trudem przebijały się przez zwarte kępy starej trawy.

I znowu przypomniały mu się zagadnienia, poruszane na zebraniu. Wieś właściwie leży odłogiem. Nikt dla nas nie chce pracować. Przewalają się tylko po wsi rozmaite, coraz to nowe grupy i chwieją nami raz w tę, raz w ową stronę... jak ten wiatr konarami wierzb. Ale ten wiatr nie stąd jest i tu nie zostanie.

My, którzy z tej ziemi wyrośliśmy i na niej zostać mamy, musimy sami wypracować ten nowy porządek, który tu ma zapanować.

Zrozumiał odrazu dużo, tak dużo, że nie umiał sobie uporządkować tych wszystkich myśli.

Dlatego nas dziś tak jeszcze mało... to początek dopiero tej wiosny, która idzie i która przyjdzie napewno, bo przyjść musi. Dlatego nam dziś tak ciężko, tak przebojem trzeba iść... bo się ciągle jeszcze przedzierać trzeba przez stare uprzedzenia, przez ten cały świat starych przyzwyczajeń, które zginą... bo takie jest prawo życia i śmierci.

I radość wielka zalała jego serce... Przyjdzie czas, że oschnie błoto, które wala ludzkie stopy, że zieleń zakryje wszystkie pola, zakwitną kwiaty...

Gdyby mógł teraz przemówić do tych wszystkich, co nie rozumieli roli KSM. Gdyby mógł dobrze wyrazić im swoje myśli i te przepiękne obrazy przyszłości, które mu się snuły w wyobraźni.

Tak w tej chwili nie tyle pojął ile odczuł instynktownie, że w życiu wsi nastaje jakby nowa jakaś pora roku, którąby nazwał wiosną, że tę porę stworzyć **mają oni**, **że** jednym z pierwszych zwiastunów tej nowej ery jest on.

* * *

Dyskusja się przeciągała. Nic dziwnego, wszak tematem referatu była „Rola KSM. w życiu wsi". Omawiano wielkie zadania Stowarzyszenia w dziedzinie moralnego odrodzenia wsi, dyskutowano nad jej podniesieniem **gospodarczem.** Padały myśli i zdania, wyjaśniały się wśród wymiany zdań zapatrywania.

Wstał wreszcie i on. Przyznał, że był taki czas, kiedy nie rozumiał wielkiej sprawy, dla której podjął się pracować, ale dziś rozumie. I dziw, nie wiedział skąd przychodziły mu słowa i porównania na wyrażenie myśli, które gwałtem cisnęły się na usta: „Przyjdzie czas,

że z życia naszych wsi znikną przez naszą pracę apostolską kałuże błota i te straszne plamy, które hańbą były dla nas. Wspólnym wysiłkiem zwyciężymy trudności, które stają na przeszkodzie do spełnienia naszych zadań, usuniemy kłody, które rzucają nam pod nogi. Idzie czas, że nas będzie coraz to więcej, że się będziemy coraz to lepiej rozumieć, że coraz to dalej za sobą zostawiać będziemy to, co dziś jeszcze zda się być silne, ale co skazane jest na zagładę. Tylko KSM. zdolne jest stworzyć tę nową wieś, bo ono i duszę i ciało jej chce odrodzić. Niema odrodzenia bez odrodzenia ducha, samego ciała nie wskrzesi się do życia. Największym wrogiem wsi jest ten, co ducha jej zatruwa, co chwast w zdrowe ziarno miesza. W poczuciu tej wielkiej odpowiedzialności i przekonaniu o słuszności metod naszej pracy musimy iść naprzód wytrwale. Nie możemy lepiej spełniać obowiązków wobec wsi, jak przez pracę w KSM.

I odtąd często te myśli tłumaczył i powtarzał, budząc przekonanie wśród kolegów i zapalając ich do pracy. Obraz przyszłej, nowej wsi, wypracowanej ciągłym wysiłkiem i poświęceniem druhów, zapalał i nie dawał spokoju. Ale każdy najdrobniejszy wysiłek zbliżał spełnienie tych marzeń. Praca szła ciężko jak kucie posągu w marmurze, ale każde cięcie zostawiało trwały ślad.

Z dniem każdym i rokiem zbliżała się dla wsi nowa, lepsza era...

Zlot wileński.

W naszych organizacyjnych pismach zaczęły się już pojawiać coraz częściej wiadomości o zlocie w Wilnie. Zlot ten urządzają Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Męskiej w Wilnie z okazji dziesięciolecia swego istnienia. Na tę swoją uroczystość zapraszają młodzież z całej Polski. Program zlotu będzie podobny do zlotu piekarskiego, a jego kulminacyjnym punktem ma być uroczyste zawieszenie odznaki stowarzyszeniowej jako votum u obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Zlot dla młodzieży męskiej odbędzie się w dniach 29 i 30 czerwca oraz 1 lipca br.

Wśród druhów naszego Stowarzyszenia obserwować można wielkie zainteresowanie zlotem wileńskim. Zewsząd płyną zapytania co do szczegółów zlotu. Najwięcej interesuje druhów sprawa kosztów zlotu, gdyż Wilno to przecież miasto bardzo od nas odległe, leżące na drugim krańcu Rzeczypospolitej.

I oto w tej najbardziej interesującej sprawie nie możemy jeszcze

druhom dać ostatecznej odpowiedzi. Sprawa ta jeszcze nie została przez Ministerstwo Komunikacji załatwiona. Jedno tylko już jest pewne, że PUWF. i PW. nie przyznał na zlot zleceń na przejazd, tj. zniżek 80%. Albo więc otrzymamy jeszcze zniżki z Ministerstwa, albo trzeba będzie organizować pociągi popularne.

Gdyby trzeba było organizować pociągi popularne, trzebaby dosyć wczas wiedzieć o liczbie uczestników. Prosimy zatem tych druhów, którzyby mieli zamiar wziąć udział w zlocie, by możliwie jak najwcześniej zdecydowali swój udział.

W najgorszym razie, to znaczy gdyby trzeba było jechać pociągiem popularnym, koszta podróży — licząc z Tarnowa — wyniosłyby mniej więcej 20 złp.

Ze względu na te wyżej podane powody prosimy druhów, by już dziś zaczęli poważnie myśleć o zlocie, a Kierownictwa Oddziałów prosimy, by w najkrótszym czasie po zorjentowaniu się w zamiarach druhów doniosły nam w przybliżeniu, ilu druhów ma zamiar jechać na zlot do Wilna.

Chodzi nam o to, że w razie gdyby nie było potrzebnej na pociąg popularny liczby, chcielibyśmy zorganizować w tym czasie inną jakąś wycieczkę interesującą a tańszą we własnym zakresie.

Ci z druhów, którzyby się zdecydowali jechać do Wilna pomimo wszystko, utworzyliby osobną grupę i z delegatem Stowarzyszenia na czele wzięliby w niej udział.

Zgóry już zapowiadamy tę możliwość, gdyż w razie mniejszej zniżki kolejowej przewidujemy małą liczbę ochotników na zlot wileński.

Prosimy Kierownictwa Oddziałów, które interesują się zlotem, by już najpóźniej w pierwszych dniach maja podały w przybliżeniu liczbę mających zamiar jechać na tych warunkach.

Historyczny rozwój jęczmienia i owsa w Polsce.

Uprawa zbóż jarych w gospodarstwie rolnem stanowi dziś poważną gałąź produkcji. Od kilku już lat, mimo katastrofalnej konjunktury dla zbóż, zboża jare utrzymują się może najlepiej, szczególnie owies. Ten owies, który otrzymuje od gospodarza bodaj najgorsze stanowisko polowe, daje mu obecnie znacznie wyższą cenę od ceny żyta.

Dla bliższego zainteresowania się tą grupą zbóż jarych, podajemy

młodej gromadzie rolniczej kilka uwag z rozwoju historycznego tych zbóż w Polsce.

Ojczyzną tych roślin jest Azja centralna, gdzie się spotyka jeszcze te zboża na pierwotnej stopie rozwojowej. Żyją tam w formie traw, wydając plon w postaci jednego lub dwóch ziarn, które są zaopatrzone w silnie rozwinięte kolce.

Według najstarszych naszych podań, pierwszym na naszych ziemiach był jęczmień. Kolebką jego uprawy były wybrzeża naszego wewnętrznego morza, którego szczątek pozostał w postaci jeziora Gopła. Uprawę tej rośliny rozpoczęły nasze pierwotnie osiadłe plemiona w tej połaci kraju, oraz wzdłuż brzegów Wisły. W następnych okresach czasu spotyka się pierwsze łany wąsatego zboża w połaciach nadwiślańskich. Bogatę i przez naturę uprawiane mady dostarczały mieszkańcom dorodnych ziarn, które tarli między kamieniami na mąkę, a na węgielkach piekli placki jęczmienne — pierwotne chleby.

Czy jęczmień przywędrował na nasze ziemie wprost z Azji, czy z Rzymu przez Galję i t. d., to sprawa bodaj nie do zbadania. Faktem jest, że chleb z jęczmienia był na stole naszych przodków Polan bardzo ceniony i wraz z miodem stanowił pierwszą potrawę dla gościa. Rzymianie natomiast uważali chleb jęczmienny jako karę, którą wyznaczano dla żołnierzy i niewolników. Ich ulubionym pokarmem był bób z czosnkiem.

Na innej znów połaci dzisiejszej Polski, na ziemiach podkarpackich. Białej Chrobacji przyjęła się uprawa innej chlebodajnej rośliny, mianowicie owsa. W przeciwieństwie do wygodnisia jęczmienia, który tam tylko się dobrze trzymał, gdzie pokarmów miał wbród, osiedlił się rześki owies w górach. Ciężki tu był jego żywot. Musiał on jak pazurem chwytać się cienkiej warstwy ziemi, zaś w skaliste podłoże zapuszczać swe korzenie włośnikowe, by ich wydzielinami kwasowemi kruszyć i urabiać sobie grunt z twardych minerałów. W tej ciężkiej pracy kruszenia minarałów pomagało mu mocno wilgotne powietrze górskie.

Tu też pierwsi mieszkajcy gór, podobnie jak doliniacy z jęczmienia, z tego owsika placki czynili. Mniej może były one smakowite, ale pożywne i zdrowe, skoro silny i zdrowy na nich góral wyrastał.

W tych to zamierzchłych czasach człowiek żył bliżej natury, nie forsował pomysłów płodozmianowych, ale uprawiał koło swoich osiedli to, co w dobrych warunkach lepiej się darzyło.

W jakim czasie owies powędrował na doliny, a jęczmień z mad nadrzecznych posunął się na tereny wyższe — trudno określić.

Przypuszczać należy, że to nastąpiło z rozwojem gospodarczym

Polski. Zwłaszcza z rozwojem hodowli koni owies zaczął nabierać dużego znaczenia. Dostawszy się w lepsze warunki równinowe, zaczął dobrze konkurować z jęczmieniem. Równocześnie przychodzi i pewien postęp w rolnictwie, bo pojawia się płodomian, zwany trójpolówką.

Wtedy to właśnie znalazło się najgorsze stanowisko dla owsa, bo w trzecim roku uprawy danego pola. Poczciwy owies zadowolił się i takiem środowiskiem i dawał lepsze plony od jęczmienia. Wskutek tego jęczmień, jako zawodniejszy w plonie, zaczęto ograniczać, natomiast zwiększono uprawę owsa i innych zbóż, szczególnie ozimych. Stan taki trwał całe wieki. Dopiero w ostatniem stuleciu, gdy gospodarstwa oparły się na silniejszem gnojeniu i płodozmianach, uprawa tych roślin rozwinęła się silniej. Rozwinęło się duże zapotrzebowania jęczmienia w przemyśle browarnianym, stąd zwiększono powierzchnię jego uprawy, głównie w połaciach nadwiślańskich, gdzie pszenica ciągle cierpiała od rdzy.

Owies znów zszedł do roli kopciuszka, będąc rośliną uprawianą przez gospodarstwa słabe. Dziś znów się czasy zmieniły. Owies obecnie przychodzi poważnie do głosu i cieszy się najlepszą ceną wśród innych zbóż chlebowych. Trzeba tylko zapomnieć o dawnem traktowaniu owsa, który z resztek nawozowych żył i szarego końca pól musiał się trzymać i plonować. Za mało już dziś mamy ziemi na liche urodzaje. Trzeba się tą sprawą bliżej zainteresować i stworzyć dla owsa lepsze wygody, a owies sowiciej to zapłaci od innych zbóż. Należy również pamiętać, że wśród odmian owsa nastąpił postęp duży i obecne odmiany nie są już tak zdolne do „wygryzania" pokarmów z jałowej ziemi, ale są za to o wiele plenniejszt od dawnych.

Młoda brać rolnicza, zorganizowana w KSMM. winna się zainteresować tą sprawą w swojem gospodarstwie i wszelkie zaniedbania w tym kierunku poprawić. **J. Z.**

Z dziedziny przysposobienia rolniczego.

1) Materjał konkursowy.

W porze rozpoczynania praktycznych zajęć w zespołach p. r. na wiosnę, jedną z najważniejszych rzeczy jest materjał konkursowy. Należą tu: nasiona, sadzonki, materjał hodowlany oraz dzienniczki i broszury. Powyższe materjały otrzymają zespoły w swoich Okręgowych Towarzystwach Rolniczych w powiecie.

Wiele zespołów p. r. już zebrało potrzebne fundusze i ma-

terjał już mają u siebie. Inne tego jeszcze nie uczyniły. Zatem przypominamy Kierownictwu oraz przodownikom zespołów, **by koniecznie tego dopilnowali.** Najczęściej zespół zorganizowany z braku materjału pracy nie rozpocznie i zespół odpada. **Do tego nie wolno Kierownictwu dopuścić.**

W bieżącym roku spotykamy wypadki, że niektóre zespoły KSMM. mają trudności ze strony OTR. w powiecie przy otrzymaniu materjału konkursowego. Jeżeli taki wypadek zajdzie, prosimy **zaraz nas zawiadomić,** a przyjdziemy takiemu zespołowi z pomocą i dostarczymy potrzebnych rzeczy do pracy. Niektóre zespoły, szczególnie uprawowe, mogą w takich wypadkach same postarać się o materjał np. nasiona buraków, marchwi i t. p. zakupi przodownik w najbliższej spółdzielni rolniczej dla całego zespołu. Chodzi tylko, by była pewna i jednolita odmiana. Tak należy postąpić, jeżeli pora jest spóźniona. Zaś brakujące dzienniczki i broszury mogą otrzymać w centrali Stowarzyszenia w Tarnowie.

Zdarzają się również wypadki, że Kierownictwa zwlekają z podjęciem materjału w Towarzystwie Rolniczem, mimo pism ze strony Towarzystwa. Do tego również Kierownictwo nie powinno dopuścić i nie psuć dobrej opinji naszych zespołów. Często też zespół z wiosną pracy nie rozpocznie, bo kilku członków zgłoszonych w jesieni wycofało się z pracy. To również nie powinno być powodem, by zespół odpadł. Na miejsce członków, którzy ustąpili z zespołu, należy dobrać innych i zespół uzupełnić. Może on też liczyć i mniejszą ilość członków, byle prace przeprowadziło do końca nie mniej jak 6-ciu uczestników.

2) Rozpoczęcie prac na poletkach.

Dalszym ważnym momentem jest rozpoczęcie pracy na poletkach. Czynność ta odgrywa również poważną rolę dla całości pracy w roku. Najpierw to należyte przygotowanie roli. Następnie należy koniecznie zastosować się ściśle do wskazówek podanych w odnośnych broszurach tematowych. Należą tu: wymiar poletka, sposób i rozmieszczenie nasion czy sadzonek przy sadzeniu. Następnie konkursista winien zwrócić baczną uwagę na pierwsze czynności pielęgnacyjne roślin na poletkach. Odnośne wskazówki ku temu znajdzie w broszurze danej rośliny. Jeżeli każdy uczestnik zastosuje się do powyższych wskazówek, to późniejsze czynności pójdą z łatwością. **J. Z.**

Na ślubnym kobiercu stanął druh Władysław Goc z druchną Marją Muchówną, z oddziału K. S. M. M. w Królówce. Życzymy im „Szczęść Boże".

Zlot podhalański.

Z prasy diecezjalnej wiadomo już wszystkim, że w dniach 8, 9 i 10 czerwca br. odbędzie się w podhalańskiem miasteczku Grybowie regjonalny Kongres Eucharystyczny Podhalański. Program tego Kongresu obliczony jest na trzy dni.

Tak jak w czasie Kongresu diecezjalnego w Tarnowie urządziliśmy zlot całego Stowarzyszenia, tak obecnie chcemy urządzić zlot podhalański. Będzie jednak ta różnica, że obecnie będziemy mieć swój własny program.

Zlot ten odbędzie się w dniu 9 czerwca czyli w pierwszy dzień Zielonych Świątek. Na program zlotu złożą się: nabożeństwo, obrady sekcyjne, adoracja Najśw. Sakramentu, pochód.

Dokładne szczegóły zlotu podamy w następnym numerze „Młodego Polaka". Druhowie z Podhala niech już dziś myślą o tem, by zlot ten wypadł jak najokazalej. Niektóre Oddziały zostaną zaproszone specjalnie do współpracy; niechże jej nie odmawiają, lecz chętnie pomogą w wyznaczonych im sprawach.

Co to jest podlotek?

Ma lat mniej więcej 15—17. Uważa siebie (oczywiście) za dorosłą pannicę. Na każdego przedstawiciela „płci brzydkiej" patrzy ogromnie zgóry.

Wprowadzenie w świat takiego podlotka bywało zawsze wielkiej wagi uroczystością rodzinną. Rada familijna miała co przygotowywać i o czem mówić.

— Dlaczego o tem piszemy?

— Ano, bo w naszej wielkiej rodzinie Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży dochowaliśmy się takiego podlotka. Właśnie nadchodzi chwila, w której godnie i z pompą, na jaką nas stać, musimy wprowadzić go w świat.

Tym podlotkiem — to „Młoda Polka".

A teraz „krótko i węzłowato“ — jak w telegramie:
— Data uroczystości: — Tegoroczne Święto Drochen.
— Jaką szatę obmyślimy? — Prawdziwie piękną, jak przystoi na naszą wielką „famułę“ i sympatycznego podlotka. Będzie nią wielki, ślicznie ilustrowany, kolorowy, jubileuszowy numer „Młodej Polki“.
— Ile kosztuje ta przyjemność? (Mój Boże! tak to już na tym świecie, że za wszystko trzeba płacić!). — 20 groszy przy zamówieniu od 10 egzemplary wzwyż. Do 10 egzemplarzy 25 groszy. Cena sprzedaży poza KSMŻ. 30 groszy.

Rozejść się jej musi przynajmniej 240.000 egzemplarzy.

Kiewnictwa i brać gazeciarska (najważniejsi członkowie rady familijnej) już zaraz muszą zastanowić się nad zamówieniem i przygotowaniem pieniędzy za należytość.

Termin zamówień upływa z dniem 1 czerwca.

Pozatem należy zwiększyć abonament czasopism organizacyjnych. Oddział bez dwóch egzemplarzy „Kierownika“ i bez „Przyjaciela“ dla wszystkich członków — to człowiek, który z własnej winy cierpi na ból zębów. Czy w takim stanie można coś zrobić?

— Owszem, nawet trzeba — powiecie. Mianowicie: iść do dentysty. — Podajecy więc adres najlepszego z nich: „Ostoja“, Poznań, Pocztowa 15, PKO. 202-768.

Rozumiemy się, prawda?

Z życia Oddziałów.

Powodziowy oddział w **Karsach** opisuje w korespondencji do Stowarzyszenia swoje ciężkie przejścia spowodowane powodzią. Życie oddziału zamarło na jakiś czas, ale teraz zaczyna się nanowo budzić. 10-go lutego zreorganizowali się, wybrali nowe Kierownictwo i mają nadzieję, że odtąd praca pójdzie inaczej. Oby tylko te nadzieje zostały ziszczone. Dużo zależeć będzie od nowego kierownictwa.

Rytro. Pragniemy się podzielić z Szanownym Stowarzyszeniem i z bratniemi Oddziałami naszą pracą i podać coś z naszej pracy organizacyjnej, bo przecież jeszcze za wolą Bożą dążymy naprzód. Pracujemy przy pomocy naszego Czcigodnego Ks. Asystenta Jana Kica, który nie szczędzi swej pracy, trudów i zdrowia, które ponosi dla sprawy Bożej, zwłaszcza w tych czasach kiedy były urządzane rekolekcje zamknięte dla mężów i niewiast i przy zakładaniu tychże Stowarzyszeń, za co druhowie Ks. Asystentowi są bardzo wdzięczni i składają Mu serdeczne „Bóg zapłać“. Pracujemy jak możemy w dzisiejszych ciężkich czasach podczas tak wielkiego rozbicia i krytyki jakieśmy przechodzili ze strony osób prywatnych i innych organizacyj. Urządziliśmy „Opłatek“ wspólnie ze Stowarzyszeniem Żeńskiem, który zrobił bardzo miłe wrażenie wobec innych organizacyj i osób starszych a zwłaszcza rodziców druhów i dru-

chen i inteligencji, którzy byli zaproszeni. Urządziliśmy odwiedziny K. S. M. M. w Piwniczny kuligiem, gdzie bardzo mileśmy się bawili. Dnia 19-go marca z okazji Imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego Stowarzyszenie wzięło udział w pochodzie na mszę św., po której odbyła się defilada. Wieczorem urządzono bagatą akademję, na którą złożyły się deklamacje dzieci szkolnych, śpiewy K. S. M. Ż., a myśmy się przyczynili z naszym zespołem orkiestry, gdzieśmy odegraii na sam początek „Jesze Polska nie zginęła“, później naprzemia po śpiewach odegraliśmy „Jak to wojence ładnie“, „Wojenko wojenko“, a na zakończenie odegraliśmy nasz hymn organizacyjny „Hej do apelu“. Na rezurekcje przygotowujemy śpiewy łacińskie. I dalej w imię Boże ruszamy na nowy zagon pracy, ażeby dalej orać te zagony gleby naszych młodych serc i wznieść się coraz wyżej do Boga, ażeby z Bogiem w sercu iść w tę naszą ciężką przyszłość. I da Bóg przetrwamy to wszystko i nie zrazimy się tem, bo to wszystko przemijające, gdyśmy już przetrwali największe burze, bośmy mieli w organizacji jakgdyby ciernie, które zawsze przeszkadzały w pracy, nareszcie te ciernie wyrzuciliśmy a teraz już nie przeszkadzają i pracujemy bez przeszkód. O teraz nie boimy się że nas nasi wrogowie może rozbiją, gdyż będziemy walczyć dotąd, aż zwyciężymy.

Stanisław Piwowar, Prezes.

Lubzina Sekretarz P. A. K. opisuje pięknie pracę wszystkich ka tolickich stowarzyszeń na terenie parafji Lubzina w tem i oddziału K. S. M. M. Nie możemy w Młodym Polaku umieszczać spraw tyczących innych oddziałów P. A. K., gdyż jest tylko organem K. St. Młodzieży Męskiej. Bardzo chętnie umieścimy opisy życia tego oddziału.

Szczyrzyc. Opisuje piękne uroczystości Adoracji N. S. w czasie 40-to godzinnego nab. i Akademję ku czci Ojca św. Oddział ten zaczyna coraz intenzywniejszą pracę.

Chronów. Przesyła coś jakby w rodzaju sprawozdania rocznego. Podajemy tylko urywki z tej korespondencji: „W porze zimowej przeprowadziliśmy Kursa Rolnicze, które prowadził Czcigodny Ks. Asystent Kościelny. Na wiosnę w r. 1934 sprowadziliśmy tysiąc dziczków (jabłoni) i założyliśmy szkółkę drzewek owocowych. Dnia 15/V. 1934 r. obchodziliśmy uroczyste poświęcenie szkółki drzewek owocowych. W niedzielę po nieszporach wyruszyliśmy z procesją na miejsce szkółki, gdzie Czcigodny Ks. Asystent Kościelny dokonał poświęcenia. W sierpniu roku b. druhowie pod kierownictwem Czcigodnego Ks. Asystenta Kościelnego i Pana Kierownika szkoły poszczepili dziczki, które to szczepienie bardzo dobrze się udało. Dnia 9/IX 1934 roku pożegnaliśmy naszego b. prezesa Mieczysława Nabielca, który się ożenił. Druhowie z bólem serca żegnali swojego kochanego prezesa jednak nietracąc nadziei i pragnąc dalszej pracy obrali prezesem druha Aleksandra Klupę, który z całem zapałem zabrał się do pracy. Dnia 18/XI. r. b. obchodziliśmy uroczystą Akdemję ku czci św. Stanisława Kostki. W roku 1935 odegraliśmy drugie „Jasełka“ i sztukę p. t. „Zapóźno“. Dochód przeznaczyliśmy na powiększenie szkółki drzewek owocowych. Następnie sprowadzamy drugi tysiąc dziczków, aby na wiosnę szkółkę powiększyć. Nasze K. S. M. liczy 28 druhów czynnych. Oprócz tego prowadzimy chór kościelny dwu i trzechgłosowy, który prowadzi pan organista Putko Władysław. Trudności nam nie brakuje a zwłaszcza w tych dzisiejszych czasach. Jednak na brak pomocy nie możemy narzekać, bo nasz ukochany Ks. Asystent Kościelny Franciszek

Okoński z całem poświęceniem jest nam oddany i pracuje z zaparciem się samego siebie, zaco składamy Mu serdeczne podziękowanie.

Aleksander Klupa, Prezes.

Kobylanka. Młody oddział w Kobylance opisuje swoje powodzenia i niepowodzenia. Największą trudnością jest dla nich brak swojego lokalu. Narazie zbierają się na plebanji. Już wyrobiło się u nich to przekonanie „że miło i wesoło jest żyć pod sztandarem K. S. M.“

Komunikaty.

Ruch w organizacji.

Od 1 lutego do 1 marca zostały przeprowadzone w dalszym ciągu odprawy Kierownictw K. S. M. M. w następującym porządku: Dnia 1-go lutego w Nowym Sączu, 5 w Wielopolu Skrzyńskiem, 6 w Ropczycach, 7 w Czarnej, 8 w Cmolasie, 13 w Tęgoborzy, 14 w Paleśnicy, 15 w Ciężkowicach, 19 w Grybowie, 20 w Gorlicach, 21 w Szerzynach, 22 w Szczepanowie, 23 w Szczucinie, 27 w Mielcu, 28 w Baranowie, 1 marca w Radomyślu Wielkim. Ponadto dnia 10 lutego ks. sekretarz założył oddział K. S. M. M. w Lipnicy Wielkiej. W tym okresie również brał udział p. instr. roln. w przeprowadzeniu kursów dla przodowników: dnia 4 lutego w Tarnowie, 11 marca w Wojniczu. Na kursy dla uczestników p. r. wyjeżdżał z referatami: dnia 7 marca w Mielcu, 16 marca w Lisiej Górze, 24 marca w Wierzchosławicach.

Nowe czasopismo rolnicze „Plon“.

Zjednoczone Fabryki Związków Azotowych w Mościcach i Chorzowie wydają od grudnia 1934 r. nowe czasopismo rolnicze „Plon“

Pismo to, wychodzące jako miesięcznik, porusza zagadnienia z wszystkich dziedzin życia rolniczego, a więc sprawy dotyczące uprawy i nawożenia roli, hodowli inwentarza, ekonomiczne, jak n. p. akcję oddłużenia, sprawy organizacji zbytu produktów, podaje wiadomości ciekawe i aktualne z kraju i zagranicy, starając się uwzględnić wszystko, co mogłoby być pożyteczne dla rolnika. Artykuły w „Plonie“ są popularne i zrozumiałe, a pisane przez znanych i cenionych autorów i popularyzatorów wiedzy rolniczej.

Chcąc umożliwić każdemu, chociażby najmniej zamożnemu, zaabonowanie tego ze wszechmiar pożytecznego czasopisma, prenumerata jest specjalnie niska, wynosi bowiem 1·— zł. rocznie.

Kierownictwa K. S. M. M. gdy zbiorą ponad 3 ch prenumeratorów otrzymają zniżkę 50% prenumerata wyniesie tylko 50 gr. rocznie.

O nadesłanie numerów okazowych należy zwracać sie pod adresem: Redakcja „Plon“ — Chorzów III.

Konkurs dobrego czytania książki.

Już minął termin zakończenia konkursu dobrego czytania książki. Od dwóch zespołów otrzymaliśmy wiadomość o pomyślnym zakończeniu. Nie możemy jednak podać ostatecznych wyników przed nadesłaniem wiadomości od reszty zespołów. Dlatego prosimy te zespoły, które zgłosiły swój udział w konkursie, by w najkrótszym czasie podały do

sekretarjatu KSMM. czy konkurs został doprowadzony do końca, z jakimi wynikami i jakie porobiono doświadczenia.

Te oddziały, które już nadesłały wiadomość o zakończeniu zostaną wkrótce zawiadomione o odwiedzinach przedstawiciela Stowarzyszenia, który na miejscu w czasie zebrania całego oddziału dokona oficjalnego zakończenia konkursu.

Te oddziały, które mają niewyrównane długi za pobrane druki broszury lub Okólnik, nie będą otrzymywały odtąd kredytu. Wszystkie ich zamówienia zostaną bez odpowiedzi i bez załatwienia. Ze względu na rosnące zadłużenia Oddziałów jesteśmy zmuszeni coraz ostrzej traktować te sprawy.

W niedzielę 28 bm. odbędą się po parafjach uroczystości z racji zakończenia Jubileuszu Odkupienia. Oddziały K. S. M. M powinny wziąść udział w tych uroczystościach.

Maj to najstosowniejszy miesiąc na wycieczki, majówki, wzajemne odwiedziny i t. p. imprezy organizacyjne. Już w kwietniu obmyślcie, jak pod tym względem wykorzystacie ten miesiąc. Może dałoby się zorganizować jakieś okręgowe wspólne majówki. Pomyślcie o tem, porozmawiajcie z sąsiadami.

Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Red. odp. Ks. Wład. Lesiak.
Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.